

15 kwietnia 2004 r.

Przepis na nową Polskę

Wielu moich czytelników jest już zmęczonych ciągłą krytyką politycznego i ekonomicznego kryzysu w Polsce. Większość ludzi już wie, jak źle jest tam teraz i kto jest za to odpowiedzialny. Teraz ludzie chcą poznać sposoby rozwiązywania problemów. Premier Leszek Miller, niepopularny postkomunistyczny aparatczyk, już zrezygnował ze swojego stanowiska, i to jest dobry moment, żeby rozważyć wszystkie przyszłe możliwości.

Nie mam wątpliwości, że zanim nastąpi w Polsce jakaś poprawa w zakresie ekonomii, musi dokonać się całkowita wymiana elity politycznej. Obecne partie polityczne i ich sponsorzy wykazują mentalność z poprzedniej epoki, kiedy Polska była krajem z systemem komunistycznym i centralnie sterowaną gospodarką. Jedyne wspólne elementy, które ich łączą, to chciwość i lojalność, ukształtowana przez członkostwo w starej Partii Komunistycznej w Polsce.

Żeby przeprowadzić zmiany polityczne, wybrać nowych liderów i nowych członków Parlamentu, ordynacja wyborcza musi zostać zmieniona i musi pozwalać na wybory bezpośrednie (tak jak jest w USA, Kanadzie, Anglii i Francji), a nie wybory proporcjonalne; tak jak to jest teraz w Polsce. Proporcjonalna ordynacja wyborcza sprzyja korupcji, nieuczciwemu politycznemu establishmentowi, i musi być obalona od razu, nawet jeśli to oznacza użycie siły. Ta prosta zmiana ordynacji wyborczej oczyściłaby pole dla wyboru nowych, uczciwych i patriotycznych Polaków, którzy są znani i szanowani w swoich lokalnych społecznościach. Nie oczekuję, że oni będą ekspertami od makroekonomii, polityki czy księgowości, ale oczekuję wysokich standardów moralnych.

Ci nowo wybrani „reprezentanci”, kiedy sformują nowy rząd, z właściwym premierem i ministrami, powinni przywołać ekspertów Polaków z zagranicy, żeby pomagali im w modernizacji ustanowionych instytucji rządowych i reorganizacji wszystkich przepisów i regulacji, dotyczących tego jak kraj powinien działać. Spodziewam się po tych „zagranicznych” Polakach, że będą najlepszymi ekspertami w swoich dziedzinach i oczekuję, że będą dobrze opłacani jako urzędnicy administracji państwowej – albo poprzez rządową listę płac lub przez krótkoterminowe kontrakty. Jeśli chcemy, żeby Polska odniosła sukces, zgromadźmy najlepszą drużynę dobrze opłacanych ludzi, tak żeby oni mogli poświęcić się temu ważnemu zadaniu.

Nie mam wątpliwości, że dla większości Polaków upragniona przyszłość wygląda tak, jak w Szwecji, w Szwajcarii czy w Hiszpanii. Nikt nie chciałby, żeby przyszłość Polski wyglądała tak, jak teraz wygląda Bangladesz czy Peru. Dlatego jeśli Polacy chcą, żeby ich przyszłość była taka dobra, powinni zaufać najlepszym pracownikom Polakom, którzy znają zalety i niebezpieczeństwa wszystkich aspektów życia w „wolnym” świecie. Polakom, którzy mają doświadczenie i pracowali w zagranicznych systemach politycznych, prawnych i ekonomicznych. Ludziom, którzy wykazali odpowiedzialność podatkową, żyjąc w krajach z podwójną księgowością...

Jeśli ci „zagraniczni” eksperci mają odnieść sukces i być dobrodziejstwem dla naszej Ojczyzny, oni muszą być ściśle nadzorowani przez rząd i wszystkich wybranych członków Parlamentu. Ostatecznie to wybrani politycy biorą odpowiedzialność za wszystkie działania podczas ich kadencji. To jest także zajęcie wybieranych polityków - nadzorowanie ścisłego

podziału władz legislacyjnych, prawnych i wykonawczych wszystkich instytucji rządowych. Tylko wtedy, kiedy ten podział będzie istnieć, będzie w Polsce zaufanie i bezpieczeństwo dla naszych obywateli oraz krajowych i zagranicznych inwestorów.

Ale z kilku powodów ten scenariusz nie może się zdarzyć. Po pierwsze, większość Polaków nie rozumie potrzeby zbierania pieniędzy na pokrycie kosztów kampanii wyborczych swoich politycznych kandydatów. Oni oczekują, że każdy kandydat, albo jego partia polityczna, znajdzie pieniądze „gdzie indziej”. Co w rzeczywistości oznacza, że ludzie oczekują, że ich reprezentanci będą dzielić lojalność między wyborców i osoby indywidualne lub organizacje, które sfinansują ich kampanie polityczne. To jest w całkowitej sprzeczności ze wszystkimi zasadami demokracji i moralności w polityce.

Po drugie, inne kraje nie chcą, żeby Polska miała rząd, który jest silnie wspierany przez społeczeństwo. Oni wolą, żeby polscy politycy byli zależni od ich poparcia. Zawsze istnieje presja, wywierana przez obce kraje i ich agentów, którzy mają silne powiązania z elitą polityczną w Polsce.

Po trzecie, ludzie w Polsce oczekują, że najlepsi eksperci na świecie rozwiążą gigantyczne problemy w postkomunistycznej Polsce, ale nie są skłonni płacić tym ekspertom konkurencyjnych pensji. Ludzie, którzy zarabiają rocznie 4000 dolarów, nie mogą sobie wyobrazić eksperta od światowej gospodarki zarabiającego 100 000 dolarów rocznie. W tym samym czasie Polska traci miliardy przez korupcję, niekompetencję i ignorancję ciał legislacyjnych, które nie potrafią przygotować swojego kraju do przyszłego sukcesu.

Na temat możliwych rozwiązań kryzysu w Polsce mógłbym napisać książkę. Ale pozwólcie sobie powiedzieć, że dobry plan działania powinien zmieścić się na jednej kartce. To bez sensu pisać książkę, w której proponowane rozwiązania nigdy nie będą urzeczywistnione, albo nawet gorzej, będą adoptowane przez politycznych bandytów i postkomunistycznych agentów w jednym tylko celu – żeby wygrać następne wybory. Najpierw zrobimy wymianę elit politycznych w Polsce. Z nowymi uczciwymi ludźmi w Parlamencie i w Rządzie możemy szybko odbudować kraj.

Oddaję cześć pracy Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW) w Polsce, grupy patriotów z niestrudżonym przywódcą, Profesorem Jerzym Przystawą z Wrocławia. Od wielu lat ta grupa ludzi, z bardzo małymi funduszami, wykonała wielką pracę społeczną, żeby ludzie w Polsce zrozumieli znaczenie bezpośredniego systemu wyborczego. Ich praca została właśnie uwieczniona utworzeniem Komitetu Referendalnego, liczącego 186 członków, w celu zebrania 500 000 podpisów, które są potrzebne do zaproponowania zmiany systemu wyborczego w Polsce.

Propozycja Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych jest bardzo prosta i można ją zawrzeć na jednej kartce papieru. Wzywa do podzielenia Polski na 460 okręgów wyborczych. Z każdego okręgu wybrać można tylko jednego posła. Wybory odbywałyby się w jednej turze: wygrywa ten, kto uzyskał najwięcej głosów. Kandydować może każdy obywatel, który uzyskał np. 15 podpisów wyborców z tego okręgu. Poseł mógłby być odwołany ze swojego stanowiska w Parlamencie, jeśli jego wyborcy nie byliby zadowoleni z tego, jak ich reprezentuje. W zasadzie to wszystko, czego chce ruch JOW. To wydaje się prostą propozycją, ale ma kolosalne znaczenie dla przyszłości Polski. To jest pierwszy krok w każdej lekcji gotowania: żeby ugotować dobry posiłek najpierw wybierz najlepsze składniki,

jakie możesz znaleźć. My nie chcemy mieć już dłużej zepsutych elementów w polskiej polityce.

Tak więc Polacy, i ludzie którzy mają sympatię do Polski, nie muszą już pytać co robić. Możecie pomóc Ruchowi na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (www.jow.pl) zebrać nie tylko pół miliona podpisów wymaganych przez prawo, ale 5 milionów albo więcej podpisów, żeby zmienić niesprawiedliwą ordynację wyborczą. To będzie fundament nowej Polski, której chcemy i którą nosimy w naszych sercach.

Stan Tymiński
stan@transduction.com